



Misje Saleszjańskie

1/2018 (181)
styczeń – luty



Salezjanie w brazylijskiej

AMAZONII

Ksiądz Stawomir Drapiewski SDB

strona: 6-13

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20

02-829 Warszawa

tel.: 22 644-86-78

fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl

adopcja@misjesalezjanie.pl

wolontariat@misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714

swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa

PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926

swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA

redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska

Izabela Paszke

Małgorzata Dadej

Dorota Pośpiech

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Być jak jodła

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Cztery światy – zupełnie różne, a jednak takie same

Ks. Sławomir Drapiewski SDB

14-17

Adopcja na Odległość

Fachowcy z Kamuli

Ks. Philip Gbao SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Codziennosc wolontariusza

Ludwika Zalewska MWDB (Gruzja)

Głód widać w oczach

Małgorzata Białczak MWDB (Peru)

22-23

Duchowość salezjańska

Duch salezjański to praktyka, a nie teoria

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

Projekty misyjne

28

Z kraju

29-31

Ogłoszenia

JESTEŚMY TYLKO NARZĘDZIAMI

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,
Oto Pan Bóg daje nam do zagospodarowania nowy rok 2018. Na nowo staramy się odkryć nasze osobiste powołanie ucznia-misjonarza.

Papież Franciszek w adhortacji „Evangelii Gaudium” zauważył, że „czasem wydaje nam się, że (...) podejmując wysiłki, nie osiągnęliśmy żadnego rezultatu; jednak misja nie jest jakąś sprawą lub projektem przedsiębiorstwa, nie jest organizacją pozarządową (...); jest czymś o wiele głębszym, przekraczającym wszelką miarę. Może Pan posłuży się naszym zaangażowaniem, by udzielić błogosławieństw w innym miejscu świata, dokąd nigdy nie pójdziemy. Duch Święty działa, jak chce, kiedy chce i gdzie chce; my oddajemy samych siebie, nie zamierzając oglądać widocznych rezultatów” (EG 279).

Jesteśmy misjonarzami tu i teraz. Nie jest to określenie na wyrost, jak to się niektórym zdaje. Zastanówmy się, jak to możliwe, że prości rybacy z Galilei stali się apostołami, wybrańcami Jezusa do tego, żeby w Jego imię głosić Królestwo Boże i budować Kościół? Jak to możliwe, że prosty chłopak o imieniu Karol, pracujący w drewniakach w krakowskiej fabryce stał się papieżem Janem Pawłem II, któremu pośmiertnie nadano przydomek „Wielki”? Jak to możliwe, że mimo naszych ułomności Kościół trwa?

Dla Boga nie ma nic niemożliwego. To On jest sprawcą i chcenia, i działania, my jesteśmy tylko prostymi narzędziami. Potrzeba otwartości na natchnienia Ducha Świętego, który proste, codzienne czynności przemienia w apostołat – w Jego misję!



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

„Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” – takie jest hasło nowego programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce. W tym nowym roku jesteśmy zaproszeni do odkrywania Osoby i darów Ducha Świętego.

Duch Święty jest duszą ewangelizacji. On jest motorem działania misjonarzy, wolontariuszy misyjnych, ludzi Boga. Niech tak będzie w życiu nas wszystkich. Nie lękajmy się, ale otwórzmy się na Jego zbawcze działanie i bądźmy Mu posłuszni. Nie polegajmy na własnych siłach, ale pozwólmy się prowadzić Jego ścieżkami.

Szczęść Boże w 2018 roku!

Ks. Jacek Zdzieborski

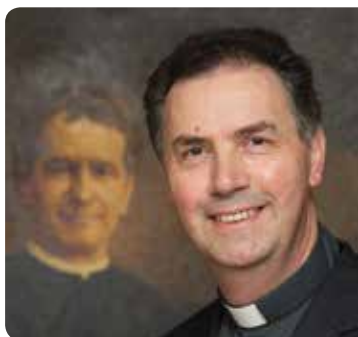
Pozostając
pod urokiem
lasów Vallombrosy,
nigdy nie zapomnę
życiowej
i mądrościowej lekcji,
jaką mi dały
jodły.

W tym nieustannym i burzliwym wirze zajęć, spotkań, podróży i codziennych trosk miałem możliwość zakosztowania jednego z tych momentów, które również cenił Jezus, a o których mówią Ewangelie: „Wyszedł na górę, na miejsce pustynne i tam się modlił”.

Tym szczególnym miejscem był dla mnie klasztor w lasach Vallombrosy, w pobliżu Florencji, gdzie z członkami Rady Generalnej przeżyłem tygodniowe rekolekcje. Vallombrosa to miejsce bardzo proste, surowe, zanurzone w zieleni, położone 1000 metrów n.p.m. Lasy Vallombrosy to jedno z najważniejszych „zielonych płuc” Italii, gdzie rosną drzewa – jodły, uważane za najstarsze w Europie.

I właśnie te **jodły dały mi mądrościową i duchową lekcję**, której nie zapomnę. Są to bardzo wysokie drzewa, zwrócone prosto ku niebu. Ich korona była bardzo przerzedzona, miały niewiele gałęzi. Jakby zadowalały się tym, co istotne, aby móc oddychać, żyć i wzrastać. Zaciękawiony tymi szczegółami, postanowiłem zapytać o nie eksperta. Powiedział mi, że jodły na tym terenie mają pewne charakterystyczne cechy: bardzo głębokie korzenie, bardzo giętki pień i koronę zredukowaną do tego, co istotne.

BYĆ JAK jodła



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Głębokie korzenie są niezbędne do szukania wilgoci i wody, także wtedy, gdy jest susza czy upalne lato, które wyjąławia również góry. Pień jest wysoki, dlatego musi być giętki, aby bezpiecznie się kołysać i neutralizować porywy wiatru. Gdyby był sztywny, mógłby się złamać kiedy szaleją burze, często występujące na tym terenie. Przerzedzona korona to również owoc mądrości natury. Gdyby była gęsta, gałęzie mogłyby pękać pod ciężarem wielkich śniegów, wystawiając na niebezpieczeństwo całe drzewo. Byłem zaskoczony i pod wrażeniem tego prostego wyłumaczenia.



TRZY CECHY JODŁY

Pomyślałem, jakąż to niewiarygodna metafora i niezwykła lekcja, jaką daje nam natura. I moje myśli natychmiast pobiegły do nas. Jaka wielka salezjańska mądrość mieści się w tych trzech cechach drzewa.

Pierwsza **uczy nas głębokiego, wewnętrznego życia, poszukiwania Źródła Życia**, aby znaleźć „czystą wodę” pogody ducha i pokoju, także w trudnych dniach, w chwilach bólu i zmartwień. To Źródło w naszym przypadku nie jest bez imienia. **Nasze korzenie sięgają „ziemi” Boga, gdzie odnajdujemy sens wszystkiego.** Dzięki temu ten świat nigdy nie będzie w stanie nas wyjałowić i pozbawić witalnych energii.

Drugą cechą jest giętkość. Oznacza ona opór wobec niszczących sił, wytrzymałość, **zdolność do bycia elastycznym i wszechstronnym, gdy w grę wchodzi to, co naprawdę ważne.** Kiedy zamieniamy nieustępliwość na dialog, słuchanie, cierpliwość i bliskość, na te wszystkie wartości, które rodzą się z miłości, nie będziemy tak łatwo „złamani”.

Trzecia cecha zachęca nas do **poszukiwania jedyne tego, co jest naprawdę istotne**, co wystarcza, abyśmy żyli w zgodzie z sobą, z ludźmi i rzeczami. Pozbądźcie się zbędnych obciążeń, odnajdźcie prostotę, odrzućcie wszelką rywalizację. **Wartość człowieka mierzy się tym, czego się pozbywa.**

Ta lekcja natury jest **bardzo przydatna dla każdego z nas.** Można ją odnieść do relacji międzysobowych, więzi rodzinnych, wychowania i towarzyszenia. Jest przydatna w miłości i przyjaźni, a także w środowiskach pracy. Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi to, kim jesteśmy, jacy jesteśmy i jak wzrastamy.



Ks. Sławomir Drapiewski SDB
misjonarz w Brazylii

CZTERY ŚWIATY – ZUPEŁNIE



ŚWIAT I – PRAGNIENIE BOGA OJCA

Do Brazylii dotarłem w połowie stycznia 2017 roku. Swoją przygodę misyjną rozpocząłem w największym amazońskim mieście – Manaus. Mieszka tu około dwóch milionów ludzi. Nie jest to miasto podobne do tych, jakie znamy w Europie. To świat kontrastów. Na każdym kroku widać ogromne ubóstwo, mieszające się z bogactwem. Ulice są brudne, zaniedbane i niebezpieczne – także w dzień. Za wysokimi murami zakończonymi drutem kolczastym kryją się budynki mieszkalne.

RÓŻNE, A JEDNAK TAKIE SAME



Aktualnie mieszkam i pełnię swoją misję w kolegium, do którego uczęszcza około tysiąc uczniów, od przedszkolaków po licealistów. Wieczorami odbywają się zajęcia dla studentów. Nasza szkoła nazywa się Colegio Dom Bosco i jest „wysepką pokoju” w centrum miasta. Tu czas zmienia swój bieg, a codzienność swoje oblicze. Tu radość tryska i zaraża każdego, kto tu przychodzi.

Pomimo nieznajomości języka portugalskiego od samego początku zacząłem swoją pracę wśród dzieci i młodzieży, przebywając z nimi w czasie wolnym na boisku. W brazylijskim oratorium całe życie toczy się wokół boiska i na boisku. W zasadzie nie robię nic nadzwyczajnego. Po prostu jestem z nimi, uśmiecham się, zaczepiam, gram w piłkę, czasem zapytam o jakieś portugalskie słówko. Wszyscy wiedzą, że jestem z nimi i dla nich.

Niezwykle cieszę się momenty, w których młodzi ludzie podchodzą i pytają o moje powołanie, wiarę lub dzielą się swoimi radościami i smutkami. Czasem przychodzą się najzwyczajniej wypłakać – może dlatego, że nie wszystko rozumiem, a może dlatego, że serce zrozumie drugie serce. Cieszę się, że uczniowie darzą mnie zaufaniem i sympatią. To dodaje mi skrzydeł i pokazuje, że jestem im potrzebny.



ŚWIAT II – W DOMU JEZUSA

Podczas Wielkiego Tygodnia wraz z grupą świeckich misjonarzy zostałem posłany do interioru, aby tam celebrować Triduum Paschalne. Interior to słabo zagospodarowane i trudno dostępne terytorium położone w głębi kraju, daleko od wybrzeża morskiego i ośrodków przemysłowych. Podróż trwała kilka godzin, najpierw autokarem, a potem samochodem terenowym. Pierwszą reakcją ludzi było: „Jak cudownie, będziemy mieli księdza!”. Okazało się, że kapłani docierają tam bardzo rzadko, a Triduum Paschalne będzie obchodzone tak uroczyste po raz pierwszy.

Wieczorami celebrowaliśmy liturgię w kaplicy, a w dzień odwiedzaliśmy chorych. Zatrzymywaliśmy się u każdej rodziny, aby porozmawiać o trudach, smutkach i radościach. Wiele osób skorzystało z sakramentu spowiedzi, a chorzy przyjmowali sakrament namaszczenia. Nie brakowało łez bólu, mieszającego się z radością, kiedy mówiłem o wielkiej miłości Jezusa (głównie w języku angielskim, a towarzysząca nam siostra zakonna tłumaczyła na portugalski).

Bardzo wzruszającym momentem były odwiedziny u bardzo ubogiej rodziny, która jeszcze nie przyjęła Jezusa do swego domu. Rodzice i dzieci rozpoczynali właśnie przygotowanie do sakramentu chrztu. Po modlitwie i odczytaniu Słowa Bożego zaczęli płakać. Mówili, że doświadczili miłości Boga, i że Jezus ich kocha. To było coś niesamowitego.



Warunki mieszkaniowe niektórych rodzin zdumiewały. Prostota i ubóstwo, a zarazem otwartość i życzliwość. Mieszkaliśmy u rodziny, która opiekowała się kaplicą. Był to zwykły dom, a w zasadzie jedno pomieszczenie. Razem z domownikami stanowiliśmy grupę dziewięciu osób. Razem przygotowywaliśmy posiłki, jedliśmy i spaliśmy (pięć osób na hamakach, dwoje na ziemi, a gospodarze na łóżku). Czuliśmy się jak we własnym domu, a zarazem w prawdziwym Domu Bożym, gdyż miałem przy sobie Ciało Chrystusa (w kaplicy niebezpiecznie było zostawić hostie). To był naprawdę dom Jezusa – był On, był pokój, życzliwość i radość.



Niezwykłe cieszą mnie momenty,
w których młodzi podchodzą i pytają o moje powołanie,
wiarę lub dzielą się swoimi
radościami i smutkami.



ŚWIAT III – W OBJĘCIACH DUCHA ŚWIĘTEGO

Połowa roku okazała się dla mnie bardzo urodzajna w nowe i przepiękne doświadczenia. Przełożony zaproponował mi, abym wraz z innym nowym misjonarzem (bratem zakonnym Jose Maria z Filipin) wypłynął w głąb Amazonii, aby poznać niektóre dzieła misyjne prowadzone przez salezjanów. Do końca nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać, lecz byliśmy pełni entuzjazmu.

Z Manaus wypłynęliśmy dużą pasażerską łodzią ekspresową. Pomimo obiecującej nazwy nasza podróż do pierwszej miejscowości trwała 24 godziny. W Santa Isabel (bo tak nazywa się miasteczko, w którym spędziliśmy pierwszy tydzień) nasi współbracia salezjanie przyjęli nas z ogromną życzliwością i troską. Ofiarowali nam najlepsze pokoje, którymi były bardzo skromne pomieszczenia, wymagające remontu. Poznaliśmy całą miejscowość i nasze salezjańskie dzieła: parafię, oratorium, placówkę pomocy społecznej oraz, co najważniejsze, misję ewangelizacyjną wśród małych wspólnot, rozrzuconych na dużym obszarze wzdłuż rzeki Rio Negro.

Do pierwszej wspólnoty płynęliśmy kilka godzin małą, niezbyt komfortową, ale za to szybką łodzią, do której był przyczepiony ogromny silnik. Gdy dopłynęliśmy na miejsce, okazało się, że mimo wcześniejszych zapowiedzi, prawie nikogo tam nie było. Nikt nas nie czekał. Dowiedzieliśmy się, że na wyspie pojawiła się sekta i zbiera tam swoje żniwo. Pomodliliśmy się krótko, pozdrowiliśmy dwie napotkane osoby i ze spuszczonej głowy wróciliśmy na łódkę, aby płynąć do kolejnej wspólnoty. Ksiądz proboszcz, który przewodził tej wyprawie, krótko podsumował: „Misja to czas radości i smutku. Dobry Boże, nie pozwól nam pogрузić się w rozpacz, ale wlej w nasze serca radość i pokój”.

Wyprawa do kolejnej wspólnoty stała pod wielkim znakiem zapytania, gdyż nie było możliwości poinformowania jej wcześniej, że przybędziemy. Nasze obawy potęgował fakt, że była to zupełnie nowa wspólnota i nikt z zewnątrz jej jeszcze nie odwiedzał. Z jednej z wysp wzięliśmy przewodnika, który wskazywał nam drogę. Po trzech godzinach dotarliśmy na miejsce. Dorośli początkowo byli bardzo nieufni i podchodzili do nas z dystansem, ale dzieci szybko przełamały tę barierę. Po krótkiej rozmowie zaproponowaliśmy odprawienie Eucharystii. Nie wiedzieliśmy, jak ludzie zareagują, bo tylko część mieszkańców była ochrzczona. Spotkał mnie wielki zaszczyt – jako pierwszy

Czuło się obecność
Ducha Świętego,
zupełnie jakby On wypełniał
to miejsce oraz uświęcał
wszystko i wszystkich.



odprawiłem tam Mszę Świętą. Był to moment niezwykle wzruszający. Czuło się obecność Ducha Świętego, zupełnie jakby On wypełniał to miejsce oraz uświęcał wszystko i wszystkich. To było niesamowite. Po Mszy spotkaliśmy się z ludźmi. Poznaliśmy ich problemy i wyzwania, jakie stoją przed nimi. Odwiedziliśmy ich chaty i skorzystaliśmy z poczęstunku, jaki nam zaproponowali. Była to farinha (kasza z mąki z manioku) i pieczone ryby. Po raz pierwszy jadłem piranię.

Pożegnaliśmy się ze wszystkimi i popłynęliśmy z powrotem, bardzo zmęczeni, lecz szczęśliwi. Cały czas czułem, jakbym był w objęciach Ducha Świętego.



ŚWIAT IV – DZIECI MARYI

W ostatnim tygodniu wyprawy wyruszyliśmy do Maturaca – miejsca w środku dżungli, które zamieszkują Indianie Yanomami. Z Santa Isabel płynęliśmy 14 godzin do San Gabriel, gdzie przenocowaliśmy. Wczesnym rankiem jeepami wyjechaliśmy w stronę rzeki, gdzie mieliśmy wsiąść do łodzi. Droga była pełna dziur i błota. Minęliśmy równik i po kilku godzinach jazdy (choć było to zaledwie 80 km) byliśmy na miejscu. Zjedliśmy odrobinę ryżu i wykąpaliliśmy się w rzece, czekając na łódź. Gdy ta dotarła, przenieśliśmy tam wszystkie nasze rzeczy: żywność, środki chemiczne, paliwo do łodzi i agregatów, książki, ubrania i pomoce do ewangelizacji. Znowu podróż trwała kilka godzin, lecz tym razem była bardziej niebezpieczna. Pod taflą wody ukrytych było pełno skał i konarów drzew. Dzięki Bogu i indiańskiemu pilotowi nic złego się nie wydarzyło.



Dotarliśmy do celu. Byłem pod ogromnym wrażeniem misji, którą salezjanie rozpoczęli kilkadziesiąt lat temu. W środku buszu znajduje się dom salezjański, kościół, szkoła, ogród i oczywiście boisko. Wszystko to służy nieustannie ewangelizacji i edukacji mieszkańców dżungli.

Przez kolejne dni odwiedzaliśmy wspólnoty Yanomami. W każdej wiosce musieliśmy obowiązkowo odwiedzić każdą lepiankę i każdą rodzinę. Indianie przyjmowali nas z wielką radością i życzliwością. Widzieliśmy ich ogromne ubóstwo, prostotę, ale czuliśmy również jedność i klimat wspólnoty. Bardzo wzruszającym momentem była wizyta w jednym z domów, gdzie młoda kobieta poważnie zachorowała, dosłownie z dnia na dzień. Sparaliżowana leżała na hamaku w objęciach swojego męża. Wokół zgromadziły się kobiety z wioski, aby modlić się o jej zdrowie. Mężczyźni siedzieli przed domem, naradzając się co zrobić i jak przetransportować ją do szpitala w mieście. Zawołano nas, abyśmy też się pomodlili i pobłogosławili chorą oraz całe domostwo. Przez wstawiennictwo Maryi prosiliśmy o pomoc i opiekę. Widziałem twarze zebranych ludzi, kiedy zaczęliśmy odmawiać „Zdrowaś Maryjo”. Wyglądały tak, jakby pojawiło się światło nadziei i wiara, że wszystko będzie dobrze. Podczas wizyt w domach Indianie prosili o różaniec bądź medalik z wizerunkiem Maryi. Chętnych było tak wielu, że nie wystarczyło dla wszystkich.



Indianie przyjmowali nas
z wielką radością i życzliwością.
Widzieliśmy ich ogromne
ubóstwo, prostotę,
ale czuliśmy również
jedność i klimat wspólnoty.

Ostatniego dnia naszego pobytu na misji w Maturaca celebrowaliśmy Eucharystię w kościele, który wypełniał się z minuty na minutę. Mszy Świętej towarzyszyły radosne śpiewy Indian. Na koniec każdy z nich podchodził, prosząc o indywidualne błogosławieństwo. Wodzowie plemion dziękowali nam za obecność, modlitwę i błogosławieństwo. Prosili, aby salezjanie nigdy nie pozostawili Maturaca bez opieki. Pożegnaliśmy się serdecznie. Ostatnim zdaniem, jakie usłyszałem, było: „Padre, pamiętaj o różaniach, my kochamy Maryję”.



POWRÓT DO DOMU

– PARAFIA NA ŁODZI

Droga powrotna pozwoliła mi na głęboką refleksję. Osiem godzin łodzią z silnikiem motorowym, sześć godzin jeepem i sześćdziesiąt godzin dużą łodzią, gdzie wszyscy śpią obok siebie na hamakach. Podróż bez internetu, telewizji i książki. Mszę odprawiałem późną nocą w kuchni na łodzi. Lecz ostatniego dnia, w niedzielę, o świcie zorganizowaliśmy Eucharystię na górnym pokładzie. Uczestniczyli w niej chętni, których, ku mojemu zdziwieniu, nie brakowało. Po Mszy ludzie podchodzili i dziękowali za możliwość wspólnej modlitwy i za pierwszą Eucharystię odprawioną na tej łodzi.

Gdy dotarłem do domu, moja głowa była pełna myśli o rzeczywistości w Amazonii. Różni ludzie, ich sytuacje życiowe, warunki w jakich żyją, problemy, z którymi się borykają... Wszystko totalnie inne od rzeczywistości, jaką znam z Polski. Widziałem ich trud, smutek, cierpienie, radość, życzliwość, życie we wspólnocie, w której dzielą się z każdym potrzebującym i prawdziwe ubóstwo, które nie polega wyłącznie na braku materialnym, ale na zaufaniu Bogu.

Cztery zupełnie różne światy: Colegio Dom Bosco – wyspa pokoju i radości pośród przemocy i biedy dużego miasta, a także szkoła, w której dzieci i młodzież mają niemal wszystko, a jednak czują wielkie **pragnienie Boga Ojca...** Interior – gdzie odległości są ogromnym wyzwaniem,

gdzie brakuje dostępu do edukacji, pomocy medycznej i opieki duszpasterskiej, a jednak nikt nie czuje się sam, bo wie, że jest kochany, jakby był **w domu Jezusa...** Wspólnoty nadbrzeżne – gdzie każdy dzień jest znakiem zapowiedzi o wszystkim: jedzenie, bezpieczeństwo, zdrowie, życie. Wspólnoty jakby osamotnione, jakby wyalienowane i zapomniane przez świat, ale ludzie pozostający **w objęciach Ducha Świętego...** I Indianie Yanomami – mieszkańcy głębokiej dżungli, którzy posiadają tylko to, co upolują, zbiorą, dostaną lub sami zrobią. Ludzie, którzy żyją w pełni swoją kulturą, całkowicie różną od reszty współczesnego świata. Ludzie twardzi, bo tylko tacy mogą przetrwać w buszu, lecz wrażliwi i przywiązani do swoich rodzin, do swoich matek. Indianie Yanomami – **dzieci Maryi.**



Za program
Adopcji na Odległość
na misji w Kamuli
w Ugandzie jest
odpowiedzialny
ksiądz Philip Gbao SDB.

Dzięki niemu
poznajemy bliżej
niektórych
podopiecznych programu
i specyfikę tej misji.



Ksiądz Philip Gbao SDB

„Pozdrawiam wszystkich z Ugandy. Jestem dyrektorem St. Joseph Vocational Training Centre, czyli Centrum Kształcenia Zawodowego Świętego Józefa w Kamuli. Miasteczko leży około 150 kilometrów od stolicy Ugandy, Kampali. W dosłownym tłumaczeniu Kamuli znaczy „mały kwiatek”. Mieszka tu niecałe 20 tysięcy mieszkańców, z czego większość to dzieci i młodzież. Wielu ludzi boryka się z brakiem pracy i biedą, jak zresztą w całej Ugandzie. Kiedyś nasz kraj nazywano „Szwajcarią” Czarnego Łądu, ale wojna domowa, konflikty plemienne i dyktatura polityczna wprowadziły go w chaos i skrajne ubóstwo.

FACHOWCY

z Kamuli



W 1989 roku do Kamuli przybyli salezjanie. Zająli się dziećmi i młodzieżą. Byli dla nich znakiem nadziei i szansą na lepszą przyszłość. Zorganizowali kursy i szkołę zawodową, która wciąż się rozwijała, proponując młodym coraz to nowe kierunki. Obecnie nasze Centrum Kształcenia Zawodowego przygotowuje fachowców na następujących kierunkach: budownictwo, hydraulika i spawalnictwo, instalacje elektryczne, mechanika pojazdów samochodowych, stolarstwo, krawiectwo, technologie informacyjno-komunikacyjne, zarządzanie, księgowość, marketing i zaopatrzenie, hotelarstwo i catering, fryzjerstwo, rolnictwo, prawo jazdy. W zależności od profilu, kursy trwają od trzech miesięcy do pięciu lat. Centrum posiada własne warsztaty, co pozwala zdobyć fachową wiedzę praktyczną. Pod koniec czerwca 2017 roku, dzięki pomocy darczyńców z Niemiec, został oddany do użytku nowy warsztat samochodowy.

Oprócz Centrum na terenie misji działa oratorium, oferujące dzieciom i młodzieży z okolicy różnego rodzaju zajęcia i sposoby dobrego spędzenia czasu. Jest orkiestra dęta i kluby sportowe: piłki nożnej, siatkowej i koszykówki dla dziewcząt i chłopców.

W ramach programu Adopcji na Odległość pomagamy 70 uczniom, przede wszystkim z salezjańskiej szkoły zawodowej oraz kilku ze szkoły podstawowej i średniej.

W ubiegłym roku na misji ukończyliśmy budowę internatu dla dziewcząt. Mieszka w nim 125 uczennic zagrożonych ubóstwem, głównie z okolicznych wiosek, które ze względu na zbyt dużą odległość nie są w stanie codziennie dojeżdżać lub przychodzić do szkoły.



Dziękuję wszystkim Darczyńcom z Polski, którzy wspierają naszą młodzież w trudzie zdobywania wiedzy i zawodu. Dzięki Wam ci młodzi ludzie mają szansę żyć godnie i tworzyć nowe społeczeństwo, oparte na prawdziwych wartościach. Niech Bóg Wam to wynagrodzi”.





LISTY PODOPIECZNYCH

programu Adopcji na Odległość z Kamuli

Kalulu

„Droży Opiekunowie! Korzystam z okazji, aby napisać do Was, przesłać pozdrowienia i podziękować za pomoc otrzymaną w tym roku. Korzystam z niej już od 2012 roku. Po ukończeniu IV klasy szkoły średniej rozpocząłem naukę na kursie instalatorstwa wodno-kanalizacyjnego i robót hydraulicznych. Nie żałuję, że zdecydowałem się na taki zawód. Uczę się dobrze i mam nadzieję, że kiedyś zostanę inżynierem instalacji wodnych. Dzięki temu pomogę rodzinie i wielu ludziom. Dziękuję za wsparcie materialne i opiekę duchową”.

„Z wielką radością ślę ciepłe pozdrowienia i wyrazy wdzięczności dla Was i Waszych rodzin. Jestem szczęśliwy, że dzięki Waszemu wsparciu jestem tym, kim jestem. Skończyłem pierwszy rok mechaniki pojazdów silnikowych, w grudniu skończę drugi. Dzięki temu, że należę do programu Adopcji na Odległość mam opłacane czesne. To pozwala mi całkowicie skupić się na nauce i zdobyciu umiejętności zawodowych, które w przyszłości będę mógł wykorzystać i w ten sposób pomóc rodzinie i krewnym. Potrafię już zrobić przegląd samochodu, obsługiwać silniki pojazdów mechanicznych, ustawiać koła. Zajmuję się też blacharstwem samochodowym. Moi bliscy są szczęśliwi, że wspieracie mnie finansowo. Dziękuję za Waszą pomoc. Niech Bóg Wam błogosławi”.

Kiibi



Matama



„Z wielkim szacunkiem wyrażam moją wdzięczność i pozdrawiam Was w imieniu całej mojej rodziny. Dziękuję za wsparcie w nauce i troskę. Dzięki Wam skończyłam właśnie kurs hotelarstwa i cateringu i zdobyłam dobry zawód. Wiem, że z takimi kwalifikacjami zawodowymi szybko znajdę pracę i to w wielu miejscach w kraju. Wiele się nauczyłam. Mogę świadczyć usługi w zakresie gastronomii, potrafię piec ciasta i torty na różne okazje (np. urodziny, śluby, wielkie uroczystości), umiem witać gości jako recepcjonistka, mogę pracować w obsłudze hoteli. A to wszystko dzięki Wam, którzy wspieracie młodzież zdobywającą zawód w salezjańskiej szkole w Kamuli. Dziękuję za Wasze otwarte serca. Niech Bóg Wam to hojnie wynagrodzi”.

„Jestem uczniem szkoły zawodowej św. Józefa w Kamuli. Uczęszczam na dwuletni kurs mechaniki samochodowej. Odkąd zostałem włączony w program Adopcji na Odległość, moje życie uległo zmianie. Nie byłbym w stanie skończyć szkoły podstawowej, średniej i zawodowej, gdybym musiał sam zapewnić sobie środki na opłatę czesnego. Mam nadzieję, że gdy zdobędę zawód, znajdę pracę w jednym z warsztatów samochodowych, które w okolicy dobrze prosperują, bo wdrażają nowoczesne technologie. Dziękuję Wam za realną i konkretną pomoc. Niech Bóg Wam to wynagrodzi”.

Wambi



Codziennosc WOLONTARIUSZA



Na misję do Gruzji wyjechałam w drugiej połowie sierpnia 2017 roku. Temperatura powietrza wynosiła wtedy około 40°C. Dla mnie bomba. Uwielbiam upały. Myślę, że w pokoiku na poddaszu, w którym mieszkałam, powietrze nagrzewało się powyżej 40°C – darmowa sauna.

Mieszkałam w domu z siostrami. Były wspólne posiłki, rozmowy, sprzątanie, modlitwa, codzienna Eucharystia. W domu mieszkają na stałe trzy siostry: siostra Anna Kuźdzał, przełożona, odpowiedzialna za przedszkole, siostra Anna Gretkierewicz odpowiedzialna za kuchnię i siostra Małgorzata Pietruszczak, ekonomka. Poza swoimi głównymi zadaniami, siostry pomagają sobie we wszystkim i dzielą się obowiązkami.

Doświadczenie pokazało mi,
że na misjach każdy ma szansę
wykorzystać swoje talenty.

Warunki misyjne miałam luksusowe – pokój z łazienką, do tego cudowny widok z okna na Tbilisi – stolicę Gruzji. Pomijam fakt, że co kilka dni nie miałyśmy wody. Codziennie rano otwierałam okno z myślą „moje piękne miasto”, a te wieczorne zachody słońca... Po prostu bajka.

Przejdźmy lepiej do zadań specjalnych. Rok szkolny w Gruzji zaczyna się w połowie września, ale przedszkole sióstr salezjanek ruszyło już 1 września. Do tego czasu przygotowywałyśmy sale na przyjęcie małych podopiecznych. Do moich zadań należało głównie sprzątanie: ścierałam kurze, czyściłam szafki, cerowałam pluszowe maskotki i robiłam nową dekorację.

Od 1 września plan dnia był w miarę regularny. Od 9:30 pomoc w przedszkolu, zabawy z dziećmi, adaptacja nowych maluchów. O 11:30 obiad, pomoc siostrze Annie przy roznoszeniu posiłków, karmienie maluszków, a potem zmywanie naczyń po około 30-osobowej grupie dzieci. Od 15:00, po przerwie obiadowej, ta sama rundka z podwieczorkiem. Potem do 18:00 czas w przedszkolu. No i na koniec sprzątanie przedszkola. Cały dzień zajęty, ale się nie nudziłam i czułam się potrzebna. Z uwagi na moje zdolności artystyczne, siostry delegowały mnie do wykonywania różnych dekoracji, np. jesiennych obrazków, ozdoby ogrodowego źródła. Lakierowałam także bramę wejściową. Doświadczenie pokazało mi, że na misjach każdy ma szansę wykorzystać swoje talenty i być przydatnym na swój wyjątkowy sposób.

Misje w Gruzji to wyjątkowo piękny okres w moim życiu. Czas pozbawiony trosk, zmartwień, trudnych życiowych obowiązków czy problemów. Siostry troszczyły się o wszystko. Ja tylko pomagałam. Codziennie na adoracji dziękowałam Bogu za to, że dostałam możliwość przyjazdu na misję właśnie tam. Siostry mówią po polsku, a warunki są zupełnie europejskie, więc nie przeżyłam szoku kulturowego. W domu jest kaplica z Najświętszym Sakramentem. Pan jest blisko i można z Nim porozmawiać każdego dnia. To piękne i cenne doświadczenie.

Jeden dzień w tygodniu miałam wolny – niedzielę. Poświęcałam ten czas na podróże. Udało mi się zobaczyć kilka pięknych miejsc i cały czas jestem pod urokiem tego kraju. Samo Tbilisi, założone na gorących siarkowych źródłach, jest niezwykle ciekawym miastem – mieszkanką egzotyki, nowoczesnych budynków ze szkła i biedy. Kraj w większości pokrywany góry Kaukazu.

Dzieci są tu przekochane, chętnie się przytulają i oddają miłość. Przyjechałam dać miłość, a sama ją otrzymałam.

Ludwika Zalewska

wolontariuszka MWDB,
pracowała na misji w Gruzji



Q TÓD WIDAĆ W OCZACH



Minał pierwszy miesiąc w Casicie, bo tak nazywamy naszą placówkę. Miesiąc przyzwyczajania się do tutejszej rzeczywistości, miesiąc zadziwiających zdarzeń, skrajnych

emocji, osuwania się z otoczeniem, nauki języka. Patrząc z perspektywy na to, co przeżyłam, mogę dać jedną cenną radę osobom, które myślą o wyjeździe na misję. Wykorzystajcie jak najlepiej czas formacji. Rozpoznawajcie wasze powołanie. Rozmawiajcie z Jezusem. Uważam, że na to, co spotykam na misji, nikt nie był w stanie mnie przygotować. Z dala od domu, w zupełnie obcej kulturze, nie ma innego punktu zaczepienia niż Jezus. Tu, na misjach w Peru, nic nie jest takie, jak w Polsce. Nic nie jest nawet podobne. Jedyne stałe punkty to Jezus Eucharystyczny. Dopiero tysiące kilometrów od domu zdałam sobie z tego sprawę – że On jest ten sam, na całym świecie, niezmienny. Dlatego rozmawiajcie z Nim jak najwięcej.

Peru i sama Lima to miejsce wielu skrajności. Obok najbiedniejszych dzielnic wyrastają piękne domy ogrodzone wysokim murem i siatką pod napięciem. Przy luksusowych butikach stoją stragany z lokalnymi wyrobami. Podobne skrajności widać też w naszym domu. Z jednej strony chłopcy, którzy w wieku 13 lat nie umieją czytać i pisać, z drugiej ci, którzy świetnie mówią w dwóch językach, ojczystym i po angielsku, dobrze się uczą i zaczynają pracować. Chociaż tych drugich jest zdecydowanie mniej.

Cały proces wychowawczy chłopców obejmuje pięć etapów. Na pierwszym są chłopcy, którzy chcą być przyjęci do domu i przychodzą tu na kilka godzin dziennie. Na drugim ci, którzy są tutaj przez kilka dni w tygodniu. Chłopcy z trzeciego etapu mieszkają w domu już na stałe. To są najmłodszy chłopcy, którzy w ciągu dnia uczą się w domu, a wieczorami chodzą do szkoły. Jest to najliczniejsza i najtrudniejsza grupa. Nie przestrzegają jeszcze porządku, w dalszym ciągu żyją tak, jak na ulicy. Kombinują, kłamią i próbują ominąć wszystkie ustalone zasady. Praca z tą młodzieżą jest trudna i wymaga dużo samozaparcia. Na czwartym etapie są chłopcy nieco starsi, którzy mieszkają w domu już kilka lat. Od razu można ich odróżnić od pozostałych. Są spokojniejsi, pomocni i lepiej się zachowują. Uczą się w różnych szkołach, głównie zawodowych. Ostatni, piąty etap to chłopcy, którzy już pracują. W domu widać ich jedynie na kolacji. Jest to kilkoro chłopaków, którzy uczą się samodzielności, aby zacząć życie na własny rachunek.

Głód miłości osiąga tu
przeogromne rozmiary.
Widać go zarówno w Casicie,
jak i na ulicach Limy.

Chłopcom niczego tu nie brakuje. Wszystkiego mają pod dostatkiem. Produkty spożywcze, które dostajemy w darze, często trafiają do nas z supermarketów, bo są na granicy terminu przydatności. Z różnych części świata spływają też darowizny w postaci ubrań, zarówno używanych, jak i takich, które posiadają jeszcze metki. Aby nauczyć chłopców dbania o rzeczy, dary te są częściowo rozdawane innym potrzebującym. Nie chcemy, aby chłopcy zamiast prac swoje rzeczy, zmieniali je tylko na nowe.

Pozornie nikomu tutaj niczego nie brakuje. Pozornie, bo głód jest wszędzie nad wyraz widoczny. Widzę ten głód w oczach dzieci. W oczach prawie wszystkich chłopców, których życie rodzinne zmusiło do tego, że zgodzili się na mieszkanie w Casicie. W oczach chłopca, który tęskniąc za domem prawie nic nie je. W oczach wychowanka, który swoje problemy odreagowuje, jedząc tak wielkie ilości jedzenia, że tyje w tempie zatrważającym. Widzę głód w oczach opiekunów, którzy szukają akceptacji i zrozumienia. W oczach wolontariuszy, którzy tęsknią za domem. I wreszcie największy głód widzę w bezradnych oczach misjonarza, który cierpi za każdym razem, gdy któryś z chłopców wywinie kolejny numer albo musi, ze względu na swoje naganne zachowanie, opuścić dom.

Głód miłości osiąga tu przeogromne rozmiary. Widać go zarówno w Casicie, jak i na ulicach Limy. Codziennie, przyjmując Eucharystię, modłę się za wszystkich napotkanych ludzi, za chłopców i pracowników, aby potrafili znaleźć zaspokojenie swojego głodu w Jezusie, aby to On wypełniał ich pustkę. Was też proszę o modlitwę w intencji „moich” podopiecznych.

Małgorzata Białczak

wolontariuszka MWDB,
pracuje na misji w Limie,
w Peru



W tym roku
zapraszam do poznania
duchowości salezjańskiej
księdza Bosko.

Naszkicuję
jej główne linie
i wskażę najważniejsze
elementy.

Zacznę
od podstawowego rysu,
którym według znawców
tego turyńskiego świętego
jest duch salezjański.

Ksiądz Bosko żył w XIX wieku w Turynie. Większość życia poświęcił ubogiej, opuszczonej młodzieży. W ten sposób odczytał swoje powołanie i zrealizował je w konkretnym charyzmacie, darze dla Kościoła. Początki swojej pracy opisał w autobiograficznych „Wspomnieniach oratorium”. Pierwszym salezjanom przekazał oryginalny styl życia i działania. Nie tylko ujął go w systematycznym traktacie duchowym czy wychowawczym, ale codziennie przyszczeniał tym, którzy przychodzili do oratorium. Następcy księdza Bosko nazywają całą tę atmosferę i klimat duchowo-wychowawczy – duchem salezjańskim. Możesz go doświadczyć w domu salezjanów i salezjanek. Pozna go ten, kto przebywa w naszych szkołach, oratoriach, internatach, parafiach salezjańskich.

Duch księdza Bosko to przede wszystkim miłość duszpasterska. Miłość, która nie czeka, ale wychodzi na przeciw drugiemu, stawia pierwszy krok, łamie pierwsze lody. Dzięki przebywaniu wśród młodych ksiądz Bosko był zawsze „młody duchem”. Młodzi wnoszą świeżość w relacje i życie naszych środowisk. Ten dynamizm młodzieżowy to przede wszystkim wieczna nowość Ewangelii, radosne mówienie o Jezusie, o przyjaźni z Nim i odpowiedź na Jego słowo. Duch salezjański przejawia się w ciągłej innowacyjności (słowo modne dzisiaj). Ksiądz Bosko mówił, że posunąłby się aż do zuchwałości dla dobra dusz i pożytku Kościoła. Dlatego ci, którzy żyją jego duchem, szukają wciąż nowych dróg dotarcia do młodzieży, zwłaszcza opuszczonej, odrzuconej i zagubionej.

DUCH SALEZJAŃSKI TO PRAKTYKA, A NIE TEORIA



ks. Tomasz Łukaszuk SDB
z-ca Dyrektora SOM

Duch salezjański to konkretny sposób odczytywania Ewangelii. Patrzymy na Jezusa, który jest Apostołem Ojca, przychodzi na świat, aby go zbawić, uwolnić od grzechu i doprowadzić wszystkich do domu Ojca. Duch salezjański ma swoje źródło w kochającym Sercu Zbawiciela. Zwracamy uwagę na maluczkich i ubogich, umiłowanych przez Chrystusa. Z całą gorliwością, jak Jezus przemierzający Palestynę, głosimy Dobrą Nowinę, nauczamy, leczymy, bo zbliża się Królestwo Niebieskie. Urzeka nas postawa Dobrego Pasterza, który jest cierpliwy i pokorny. Składamy dar ze swego życia dla zbawienia innych.

Wspominam moje misje na Madagaskarze. W Bemaneviki, na północy wyspy, salezianie dojeżdżają do 46 stacji misyjnych. Tylko 10% ludności to katolicy. Na głównej misji prowadzimy oratorium salezjańskie. Przez cztery lata byłem jego kierownikiem. Organizowaliśmy duszpasterstwo młodzieży po wioskach. W środy, soboty i niedziele nasze „boiska” wypełniały się dziećmi i młodzieżą. Na koniec zabaw mówiłem im tradycyjne salezjańskie „słówko na dobranoc”. Zastanawiałem się jak mówić o Chrystusie, o wierze, o Chrzcie Świątym? Wszyscy przychodzili, żeby pograć w piłkę. Co zrobić, aby przychodzili nie tylko dla rozrywki, lecz także dla Chrystusa? Szukaliśmy odpowiedzi na wiele pytań: jak dotrzeć do większej grupy

Duch księdza Bosko to miłość
duszpasterska, która nie czeka,
ale wychodzi naprzeciw drugiemu,
stawia pierwszy krok,
łamie pierwsze lody.

młodych, jak ich zaangażować w oratorium, jak rozbudzić ich zainteresowania, jak zbliżyć ich do Kościoła? Udało się nam zorganizować drużyny skautów, konkursy językowe i plastyczne, turnieje sportowe, quizy geograficzne, a później także wakacje z Bogiem aż w pięciu miejscowościach. Teraz o katolikach w Bemaneviki mówi się wiele i dobrze. A co najważniejsze, co roku wiele osób wyznaje wiarę i prosi o Chrzest. Czułem, że Bóg chce mnie mieć tam, wśród tych ludzi. Dlatego przed każdym pójściem do oratorium, czy wyprawą do wioski modliłem się w upalnej kaplicy: „Panie, wejrzyj na ludzi, których spotkam. Daj mi miłość do nich i nowe pomysły”. I te przychodziły.

Proponuję Ci zacząć żyć w duchu salezjańskim. Każdego dnia proś o miłość do ludzi, których spotykasz, miłość wypływającą z Serca Jezusa. Znajdziesz u Niego młodość ducha i nowe spojrzenie na napotymane sytuacje. Dziękuj Bogu za dar swojego powołania oraz zaangażuj się całym sobą w to, czym żyjesz na co dzień.



Kochani Przyjaciele Misji!

Na początku 2016 roku nasza szkoła zawodowa Auxilium Skills Training Center, działająca w ramach City of Hope w Lusace, otrzymała **pomoc na opłatę pensji kilku nauczycieli**. Szkoła kształci młodzież na kierunkach: krawieckim, komputerowym i gospodarstwa domowego. Każdego roku około 30 młodych ludzi otrzymuje państwowe świadectwo ukończenia jednego z naszych kursów i ma możliwość znalezienia pracy w swoim zawodzie.

Spora grupa naszych uczniów pochodzi z ubogich rodzin, które nie są w stanie pokryć kosztów nauki. Tylko część z nich opłaca czesne, nie zawsze regularnie. Ci młodzi często muszą zmierzyć się z wieloma wyzwaniami. Wielu nie ma rodziców i dlatego są uzależnieni od swoich bliźszych lub dalszych krewnych. A zarząd szkoły i kadra nauczycielska jest z kolei uzależniona od opłat, jakie wnoszą studenci. To z tych pieniędzy wypłaca się pensje nauczycielom.

Nauczyciele zawodu, zatrudnieni w naszej szkole, są jednocześnie odpowiedzialni za małą produkcję, która jest źródłem dochodu. Szkoła bowiem sprzedaje uszyte przez uczniów rzeczy: swetry, mundurki szkolne, prześcieradła, zasłony, a także wytworzone artykuły spożywcze. Jest to pomocna inicjatywa, ale **użyte pieniądze nie zawsze wystarczają, aby pokryć wszystkie wydatki.**

Podziękowanie



Z ZAMBII



projekt 454

Siostra Ryszarda Piejko FMA
Lusaka, sierpień 2016

I to jest wielkie wyzwanie w naszej pracy z ubogą młodzieżą, zależną od innych w zdobywaniu zawodu. Dlatego każda otrzymana pomoc materialna jest wielkim wsparciem w naszym dziele misyjnym. Dzięki niej możemy ze spokojem poświęcać się ewangelizacji, umacniać ducha Bożego w ludziach, zwłaszcza młodych i pomagać im, tak jak tego pragnęli ksiądz Bosko i matka Mazzarello, w byciu uczciwymi obywatelami i dobrymi chrześcijanami.

Jestem bardzo wdzięczna za Waszą pomoc i wsparcie, także to duchowe. Przyjmijcie i Wy dar naszej szczerzej modlitwy i wdzięczności za każdą złożoną ofiarę. Zapraszamy do dalszej współpracy w naszym wspólnym dziele misyjnym.



Z MALAWI



projekt 460

Ksiądz Józef Czerwiński SDB
Nkhotakota, 12 września 2016



Drodzy Dobrodzieje!

Szkoła Podstawowa im. Świętego Pawła w Nkhotakota, w Malawi, została założona przez Ojców Białych – misjonarzy. Obecnie prowadzą ją salezjanie. **W szkole uczą się 2700 uczniów.** Z każdym rokiem ich liczba wzrasta, chociaż w budynku nie przybyło miejsca do nauki. Aktualnie szkoła ma tylko 12 klas lekcyjnych

W nocy z 10 na 11 grudnia 2015 roku huragan zniszczył budynki na placówce misyjnej. Najbardziej ucierpiała szkoła. **Gwałtowny wiatr zerwał dachy z czterech klas.** Z tego powodu uczniowie mieli jeszcze mniej miejsca do nauki. Większość dzieci uczyła się na zewnątrz, pod drzewami. Sytuacja stawała się bardzo trudna, gdyż był to początek pory deszczowej. Szkoła była w opłakanym stanie: sale były zniszczone, ściany zalane wodą, podłogi popękane.

Drodzy Dobrodzieje, dzięki Waszej ofiarności **udało nam się szybko położyć dach** nad dwiema salami, tak aby dzieci mogły uczyć się w budynku. Kilka tygodni później przykryliśmy dachem kolejne dwie klasy. Dokładnie **załata-**

liśmy pęknięcia w ścianach i podłodze. Na koniec klasy zostały pomalowane. Dodatkowo zadaszliśmy przestrzeń między budynkami, postawiliśmy ściany i wylaliśmy betonową podłogę. W ten sposób **powstała jeszcze jedna sala do nauki.** Obecnie dzieci uczą się w odnowionych klasach i jest to naprawdę piękny widok!

Składam serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy pomogli w odbudowie zniszczonych budynków. Daliście tym dzieciom wielką radość i możliwość nauki w wyremontowanych klasach, którymi bardzo się cieszą.

Podczas Mszy Świętej inaugurującej nowy rok szkolny modliliśmy się wszyscy – uczniowie, nauczyciele i wspólnota salezjańska w intencji naszych Darczyńców. Niech dobry Bóg, który jest samą miłością, wynagrodzi Wam Waszą hojność i poświęcenie.

Projekty misyjne 2018



Infrastruktura i transport

DR KONGA	Renowacja szkoły podstawowej w Mokambo Kwota: 76.104 PLN (ks. Paulin Kayumba)	(projekt 491)
MALAWI	Zakup dzwonnów i zabezpieczenie terenu kościołów filialnych parafii w Nkhotakota Kwota: 37.900 PLN (ks. Józef Czerwiński)	(projekt 506)
BANGLADESZ	Rozbudowa centrum młodzieżowego w JoypurHat Kwota: 76.104 PLN (ks. Paweł Kociołek)	(projekt 508)
ANGOLA	Zakup samochodu dla wspólnoty sióstr w Bengueli Kwota: 30 441 PLN (s. Maria Domalewska)	(projekt 519)
PERU	Remont oratorium w slumsie Puerto Nuevo w Callao Kwota: 68 000 PLN (ks. Piotr Dąbrowski)	(projekt 520)
WENEZUELA	Budowa salek katechetycznych w San Felix Kwota: 47.716 PLN (ks. Stanisław Brudek)	(projekt 523)
ZAMBIA	Wyposażenie domu dla wolontariuszy w City of Hope Kwota: 23.968 PLN (s. Charmaine de la Charmette)	(projekt 525)
UGANDA	Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo Kwota: 71.904 PLN (ks. Elie Nyaendiwe)	(projekt 528)
BANGLADESZ	Budowa 3 domów dla bezdomnych rodzin w JoypurHat Kwota: 67.110 PLN (ks. Paweł Kociołek)	(projekt 531)
MADAGASKAR	Panele słoneczne na misji w Mahajandze Kwota: 71.904 PLN (s. Krystyna Soszyńska)	(projekt 532)
BIAŁORUŚ	Dofinansowanie ogrzewania domu sióstr w Smorgoniu Kwota: 26.365 PLN (s. Irena Bartsevich)	(projekt 534)



Leczenie

TANZANIA	Pomoc dla szpitala Kilimanjaro Christian Medical Centre w Moshi Kwota: 76 104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	(projekt 517)
-----------------	---	---------------



Dożywianie

MADAGASKAR	Dożywianie dzieci i młodzieży w Ivato Kwota: 76 104 PLN (ks. Ryszard Szczygielski)	(projekt 518)
BURUNDI	Dożywianie, leki, pomoce szkolne dla dzieci z Bujunbura Kwota: 41.858 PLN (ks. Ngigi Njuguna)	(projekt 522)



Edukacja i wychowanie

DR KONGA	Sprzęt sportowy dla oratorium Don Bosko w Masinie Kwota: 23.744 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 504)
KAMERUN	Wypożyczenie multimedialne dla szkoły zawodowej w Yaounde Kwota: 24.111 PLN (s. Giuseppina Becchero)	(projekt 521)
NAMIBIA	Wypożyczenie centrum młodzieżowego w Rundu Kwota: 43.120 PLN (ks. Mariusz Skowron)	(projekt 524)
DR KONGA	Maszynty do szycia i haftu dla dziewcząt z Kinshasy Kwota: 46.090 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 526)
RPA	Kursy zawodowe dla młodzieży z Kapsztadu Kwota: 71.904 PLN (ks. Patrick Naughton)	(projekt 529)
MADAGASKAR	Kursy alfabetyzacji, przybory szkolne i dożywianie dzieci z Fianarantosa Kwota: 61.358 PLN (ks. Giuseppe Miele)	(projekt 530)



Ewangelizacja

ANGOLA	Formacja profesorów, animatorów i młodzieży w Angoli Kwota: 76.104 PLN (s. Lorella Figgini)	(projekt 490)
MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN (ks. Emmanuel Mark Phiri)	(projekt 505)
ARGENTYNA	Dofinansowanie kursu duchowości misyjnej sióstr salezjanek w Patagonii Kwota: 72.685 PLN (s. Lucía Dumrauf)	(projekt 511)
ROSJA	Dofinansowanie kursów językowych dla sióstr i aspirantek z Wizytatorii Europa Wschodnia-Gruzja Kwota: 25.365 PLN (s. Irena Koch)	(projekt 515)
POLSKA	Dofinansowanie na realizację filmu dokumentalnego o uzdrowieniu wolontariuszki Moniki Kwota: 76 104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	(projekt 516)
DR KONGA	Formacja aspirantów salezjańskich w Bukawu Kwota: 64.628 PLN (ks. Piero Gavioli)	(projekt 527)
ROSJA	Dokształcanie sióstr z Białorusi i Ukrainy Kwota: 15.818 PLN (s. Darya Yeutukhouskaya)	(projekt 533)

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

DZIĘKUJEMY!



SALEZJANKA na medal



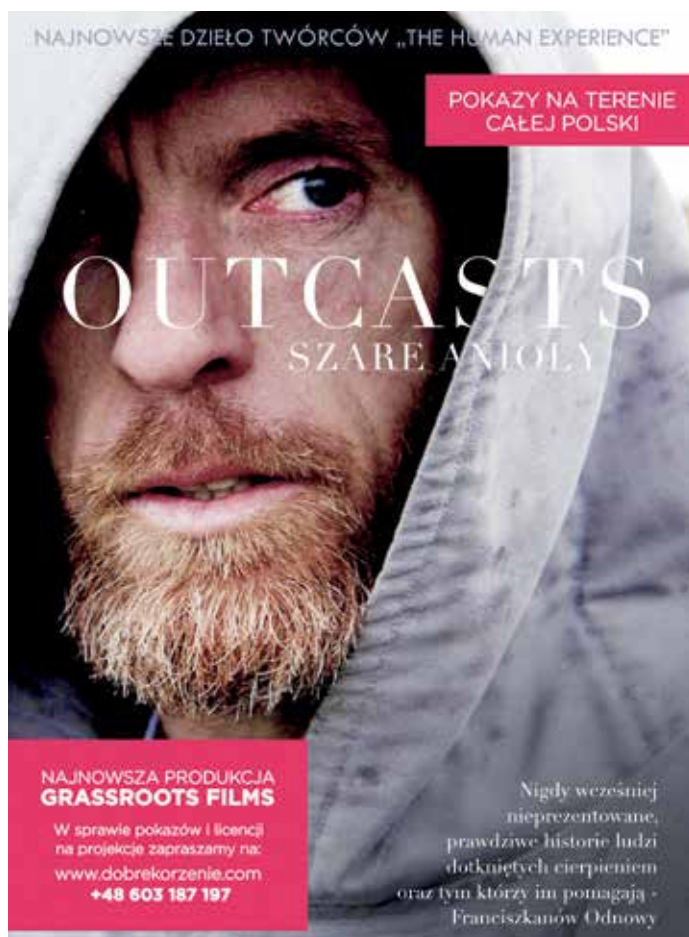
Siostra Alina Sienkiewicz, misjonarka w Brazylii

Dnia 13 listopada 2017 roku, w ostatnim dniu triduum do jubileuszu 140. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej Córek Maryi Wspomożycielki (sióstr salezjanek), na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczysta gala, zorganizowana z okazji 50-lecia Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Podczas uroczystości po raz pierwszy wręczono medale „Benemerenti in Opere Evangelizationis” honorujące osoby i instytucje zasłużone dla misji. Medale przyznano w czterech kategoriach: za zasługi w dziele misyjnym, za pomoc modlitewną i duchową misjom, za pomoc materialną i finansową misjom oraz za informację medialną. W każdej z tych kategorii przyznano tryz nagrody.

Z grona 148 osób i instytucji misyjnych, zgłoszonych do odznaczenia, najwięcej – bo aż 55 dotyczyło pierwszej kategorii – za zasługi w dziele misyjnym Kościoła. Wśród trzech osób, nominowanych do nagrody, znalazła się siostra Alina Sienkiewicz, salezjanka, misjonarka w Brazylii. Otrzymała to znaczące odznaczenie za gorliwą 46-letnią posługę lekarską wśród chorych i cierpiących Indian, katechizację dzieci i dorosłych w Amazonii oraz szerzenie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Ponieważ ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogła przybyć na tę uroczystość, w jej imieniu medal odebrała siostra Anna Świątek, przełożona inspektorii wrocławskiej sióstr salezjanek.

Jest to wielkie wyróżnienie dla naszej misjonarki, która znalazła się w bardzo znaczącym gronie nagrodzonych, gdyż medal otrzymali m.in. Szymon Hołowna, założyciel Fundacji „Kasisi” w Zambii, Redakcja Radia Maryja, Redakcja Programów Katolickich Polskiego Radia czy Tygodnik Katolicki „Niedziela”. Wśród wielu gości na uroczystości obecny był także nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, który przypomniał słowa papieża Franciszka, iż „Kościół nie potrzebuje biurokratów i sumiennych urzędników, ale misjonarzy z pasją”. Siostra Alina do nich należy.

„Szare Anioły” to najmocniejszy film na świecie o wierze. To niesamowita opowieść o braciach Franciszkanach Odnowy. Film zabiera nas w różne zakątki ziemi, gdzie możemy przyjrzeć się życiu przestępców, narkomanów, prostytutek i bezdomnych. Może się wydawać, że to rzeczywistość, o której Bóg zapomniał. Właśnie tam wkraczają Franciszkanie Odnowy. Idąc za Chrystusem wychodzą do najmniejszych i najuboższych tego świata. Pokazują, że w obecnych czasach nie brakuje ludzi – szalonych dla Jezusa. Tych, którzy rzucają wszystko, aby nieść miłość i pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Jest to film pełen nadziei, która wyłania się z miejsc, w których byśmy jej nie szukali.



FILM, KTÓRY POLECA SAM PAPIEŻ FRANCISZEK

– DOKUMENT
O BRACIACH
FRANCISZKANACH
ODNOWY



Cały 2018 rok – warszawskie katolickie studio filmowe Dobre Korzenie i High Hope Films przyjmuje zgłoszenia na specjalne pokazy filmu w parafiach, szkołach, kinach, ośrodkach kultury. Film „Szare Anioły” porusza bowiem każdego. Dodatkowo po seansie organizowana jest zawsze dyskusja z reżyserem oraz twórcami. **Od niedawna film jest również dostępny na DVD.**

Więcej szczegółów o organizacji pokazów oraz płycie z filmem na stronie **www.dobrekorzenie.com** lub pod numerem **+48 733 95 95 25**

ODPIS OD PODATKU



Zachęcamy do skorzystania z możliwości przekazania 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego. Urząd Skarbowy przekaże wpłatę wybranej przez nas organizacji pożytku publicznego (podatnik nie wysyła pieniędzy sam).

Podatnik w zeznaniu wskazuje jedną konkretną organizację, na której konto chce przekazać 1% podatku.

W rozliczeniu rocznym, należy wpisać w odpowiedniej rubryce formularza PIT, dane wybranej organizacji pożytku publicznego. Jako Salezjański Ośrodek Misyjny współpracujemy z Salezjańską Fundacją Nauki i Wychowania.

Oto jej dane:

Nazwa organizacji:	Salezjańska Fundacja Nauki i Wychowania
Numer wpisu do KRS:	0000070179
Informacje uzupełniające:	MISJE

Miej wpływ na to, jak zostanie wykorzystany Twój podatek!

Podaruj 1% na MISJE!



Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie.

KS. STANISŁAW MĘDRALA SDB

Zmarł 19 października br. w Sosnowcu,
w 78 roku życia, 57 ślubów zakonnych i 48 kapłaństwa

KS. ANDRZEJ SZPAK SDB

Zmarł 18 listopada br. w Krakowie,
w 74 roku życia, 58 ślubów zakonnych i 49 kapłaństwa

KS. EDWARD JĘCZALIK SDB

Zmarł 25 listopada br. w Międzyborzu,
w 83 roku życia, 66 ślubów zakonnych i 58 kapłaństwa

KS. MIROSŁAW DMOCHOWSKI SDB

Zmarł 26 listopada br. w Jaciążku,
w 61 roku życia, 36 ślubów zakonnych i 32 kapłaństwa

KS. JÓZEF KAWALEC SDB

Zmarł 2 grudnia br. w Kowarach,
w 68 roku życia, 48 ślubów zakonnych i 41 kapłaństwa

MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644-86-78 wew. 103**



ROZLICZENIA PODATKOWE

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter **darowizn na cele kultu religijnego**. W związku z tym, na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2017 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu**.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: **„Darowizna na cele kultu religijnego: (i dalej np.: projekt nr ... lub adopcja nr ... lub misje salezjańskie)**.

Istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

W związku z tym,
w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”
wyślemy Państwu **potwierdzenie wpłat za 2017 rok.**

Miłosierdzie Boga wobec nas
pozostaje ściśle związane
z naszym **miłosierdziem**
wobec bliźnich.

Papież Franciszek

